Nr. 16. Kraków, Sobota 19 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 84.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herman Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz — **Nekrologia** po 15 ct od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wybór prezydenta republiki francuskiej.

Najświeższy telegram donosi, że kongres wersalski wybrał na prezydenta republiki francuskiej Feliksa Faure'a w drugiem głosowaniu 429 głosami przeciwko 360 głosom, oddanym na Brissona.

Kongres rozpoczął się wczoraj punktualnie o godzinie 1 po południu pod prezydencyą Challemel Lacour'a, który, jako prezes senatu, z urzędu objął przewodnictwo kongresu. Zagajenie było krótkie; zaraz jednak przy pierwszych słowach prezydenta odezwały się z wielu stron okrzyki i przerywania, i przewodniczący z trudnością przywrócił spokój w sali obrad. Kilku członków kongresu zażądało rewizyi konstytucyi; naturalnie nie dopuszczono ich do głosu, gdyż kongres jest jedynie zgromadzeniem wyborczem, i wszelka dyskusya polityczna jest na kongresie wykluczoną.

Przystąpiono tedy do aktu wyboru prezydenta. — Obok trybuny ustawiono wielką urnę, do której członkowie kongresu, t. j. deputowani i senatorowie, mają rzucać kartki wyborcze. Przed rozpoczęciem wywoływania po nazwisku członków kongresu los rozstrzyga od jakiej litery abecadła należy zacząć wywoływanie.

Przy nazwisku Mirmana, żołnierza deputowanego, nieobecnego na kongresie, powstaje znowu wrzawa w Izbie i opozycya protestuje przeciwko wykluczeniu Mirmana z kongresu. To samo powtarza się przy nazwisku Gérault-Richard'a, który za obrazę Casimira-Périer'a siedzi w więzieniu i skutkiem tego także nie bierze udziału w kongresie.

W pierwszem głosowaniu głosy rozstrzeliły się: żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości. Względną większość otrzymał Brisson, kandydat lewicy radykalnej, popierany także przez socyalistów; oddano na niego 338 głosów. Feliks Faure otrzymał 244 głosy, Waldeck Rousseau, kandydat umiarkowanych republikanów, otrzymał 184 głosy. Tym sposobem kongres nie mógł się zgodzić na żadnego z dwóch kandydatów, reprezentujących dwa przeciwne obozy republikańskie: przewagę otrzymał kandydat radykałów Brisson; kandydat zaś oportunistów Waldeck Rosseau, słynny adwokat paryski, pozostał w znacznej mniejszości. Wówczas Waldeck-Rousseau w porozumieniu ze swymi wyborcami zrzekł się kandydatury i prosił członków kongresu, którzy za nim głosowali, ażeby przy drugiem głosowaniu oddali swe głosy na Feliksa Faure'a. Skutkiem tego Brisson uległ w drugiem głosowaniu i wybrany został Feliks Faure 429 głosami podczas gdy Brisson otrzymał tylko 360 głosów.

Przewodniczący Challemel-Lacour uroczyście obwieścił wynik wyboru, co socyaliści przyjęli okrzykami: „Precz ze złodziejami!“ Prawica zaś wołała: „Precz z komuną!“ Socyaliści urządzili owacyę Brissonowi, przyczem wołano: *„Vive la revolution sociale“*.

Challemel Lacour powitał Feliksa Faure'a jako prezydenta republiki. Dupuy zaś rzekł przytem, że ministrowie pewni są, iż honor ojczyzny i interesa republiki powierzone zostały w dobre ręce. Inni ministrowie i członkowie kongresu także składali życzenia nowemu prezydentowi.

W odpowiedzi na przemówienie Challemel-Lacour'a rzekł Faure, że poświęci wszystkie swe siły nowemu zadaniu, jakie przypadło mu w udziale, i że z chwilą objęcia prezydentury nie należy już do żadnego stronnictwa, ażeby stać się rozjemcą wszystkich i w tym duchu odwołuje się do poparcia i współdziałania wszystkich przedstawicieli narodu bez różnicy odcieni republikańskich.

Feliks Faure jest republikaninem czystej wody i stoi do pewnego stopnia poza walką stronnictw republikańskich. Nazwisko jego mało ma rozgłosu, ponieważ był zawsze człowiekiem skromnym i nie wysuwał się nigdy na pierwszy plan; ale w kołach swych najbliższych przyjaciół politycznych i ludzi, z którymi się zbliżał, jest bardzo szanowany i wysoko ceniony. Ma lat 54, jest bogatym fabrykantem okrętów i był prezesem Izby handlowej w Hawrze. Do parlamentu wstąpił w roku 1881 i należał do ministerstwa Gambetty, jako podsekretarz stanu dla spraw handlowych. To samo stanowisko zajmował w ministerstwie Ferry'ego, a potem w ministerstwie Tirard'a. W roku 1888 został podsekretarzem stanu dla spraw kolonialnych, a w ministerstwie Dupuy'ego był ministrem marynarki. Jako deputowany, oddawał się przeważnie sprawom handlowym i ekonomicznym i trzymał się zdala od hałaśliwej walki stronnictw. Jest on człowiekiem eleganckim i wytwornego obejścia, a obok tego odznacza się samodzielnością i niezależnością sądu.

Wybór jego, o ile sądzić można, z dotychczasowych wiadomości telegraficznych, przyjęto zarówno w Paryżu, jak i na prowincyi, bardzo życzliwie. Wybór ten nie podnieca namiętności politycznych i nie wywołuje nienawiści. Łatwo przewidzieć, że Faure nie będzie prezydentem walki, ale reprezentantem i szefem republiki w znaczeniu ściśle konstytucyjnem; nie ma on uprzedzeń osobistych, ani stronniczych i szanować będzie ustawy republiki, idąc zawsze za wskazówkami parlamentu i opinii publicznej. Wybór Faure'a oznacza niejako rozejm polityczny i nie stanowi momentu, podsycającego walkę polityczną; to też może się przyczynić do złagodzenia namiętności politycznych, czego republika francuska w obecnej chwili bardzo potrzebuje. Nie należy się jednak łudzić co do istotnej sytuacyi: sama osobistość prezydenta nie zdoła zażegnać konfliktów, które wynikają z głębszych przyczyn socyalnych i politycznych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 16 stycznia.

Za kilkanaście godzin od chwili, w której pisma wydrukowały pierwsze komentarze o dymisyi prezydenta Periera, nowy prezydent wyjdzie z łona Zgromadzenia narodowego w Wersalu. A jednak w chwili obecnej nikt, żadna grupa polityczna nie ma na ustach imienia tego wybrańca. Nastrój w gazetach bliższych pałacu Elizejskiego jest prawdziwie ponury,—reszta prasy nie umie również zataić głębokiego niesmaku na wspomnienie scen i wypadków, które przesilenie obecne poprzedziły. *Journal des Débats,* i nietylko on jeden zresztą, widzą w tym tak lekkomyślnym przebiegu sprawy nowy cios wymierzony parlamentaryzmowi; wszyscy widzą nową komplikacyę, która nie pozostanie bez głębszego wpływu na pomyślny rozwój stosunków politycznych. Jeżeli bowiem tu, wśród samych partyj, które tak łatwo swoje wielkości utożsamiać zwykły z wielkościami narodu, nie umieją mimo to wymienić człowieka, któryby pod wszelkim względem odpowiadał stanowisku prezydenta rzeczypospolitej — to jakaż gwarancya dla kraju całego i dla tych, którzy z tym krajem szukają przymierza? Niech mi czytelnik daruje tych kilka uwag natury politycznej: są one mimowolnym wyrazem przygnębienia, którego tu wszyscy dziś doświadczają. A żywioły ultra postępowe, te żywioły, które właśnie w przeważnej mierze przesilenie wywołały?

Rzecz śmieszna i oburzająca, kiedy się widzi organy ich debatujące dziś, w chwili tak ważnej, nad tem, czy deputowany Mirman powinien być obecnym na zgromadzeniu w Wersalu? Albo kiedy za rzecz najdonioślejszą uważają to, żeby posła Gérault wypuszczono „nareszcie“ z więzienia!

Dość zresztą o tem: chcę naszym czytelnikom ułatwić na razie sąd nad obecnemi wypadkami, przypomniawszy im parę analogicznych z historyi trzeciej republiki.

Casimir-Périer był czwartym z kolei prezydentem podającym się dobrowolnie do dymisyi. Pierwszym był Thiers, drugim Mac-Mahon, trzecim Juliusz Grevy.

Thiers wycofał się 24 maja 1873 roku na skutek interpelacyi księcia de Broglie: „O konieczności przyjęcia polityki wyraźnie zachowawczej“. Dnia tego miały miejsce trzy posiedzenia Zgromadzenia narodowego. Na pierwszem Thiers wypowiedział jedną ze swych najpiękniejszych mów, na drugiem — znalazł się w mniejszości 16-tu głosów, na trzeciem podał Zgromadzeniu swoją dymisyę.

Mac-Mahon, który przyszedł po nim do rządów — zdecydowany przeciwnik demokracyi i postępu — szukał tylko od pierwszej chwili sposobności do wycofania się z urzędu. Nastręczyło mu ją wotowanie prawa z 28 stycznia 1879 roku. Zgromadzenie narodowe wybrało wówczas Grevy'ego. Po upadku gabinetu Rouvier'a nie umiał Grevy znaleźć ludzi potrzebnych do utworzenia nowego gabinetu. Przesilenie ministeryalne trwało już 10 dni, kiedy nareszcie Ribot, zawezwany do pałacu Elizejskiego, oświadczył Grevy'emu, że jedynym gabinetem, który znajdzie poparcie Izby, będzie ten, który jej przyniesie dymisyę prezydenta. 3 grudnia 1887 roku nastąpiły nowe wybory, których, że tak powiem, ofiarą był Sadi-Carnot. Nie potrzebuję chyba przypominać warunków, w jakich nastąpiły wybory nowego prezydenta, dodam tylko to, że według wynurzeń osób wtajemniczonych Carnot miał również podać się do dymisyi; katastrofa uprzedziła ten zamiar o parę miesięcy.

Równocześnie zapewne, jeśli nie pierwej od mojej korespondencyi, dojdzie was wiadomość o nowym wybrańcu Zgromadzenia narodowego. — Wersal natchnie je duchem decyzyi, której dziś nikt tu jeszcze jakoś nie przewiduje.

J. G.

Szkoła rolnicza w Czernichowie.

Stosunkowo pokaźne fundusze, łożone na szkoły rolnicze w kraju naszym, zwracają słusznie uwagę powszechną na te zakłady naukowe, które przysporzyć nam mają sił fachowych, zdolnych utrzymać gospodarstwo rolnicze na wysokości postępu. O szkole czernichowskiej słyszy się częściej i więcej, niżby pożądanem było, a wiadomości te zazwyczaj dotyczą ujemnych stron wychowania młodzieży w tej szkole. Czytelnicy nasi przypomną sobie zapewne, że w roku zeszłym rozwiązano w tym zakładzie „drugi rok“ i zarządzono nowe wpisy. Otóż co do tego wypadku, znajdujemy w sprawozdaniu Wydziału krajowego o tej szkole, przedłożonem obecnie Sejmowi, następujące wyjaśnienie:

„Dotychczas (t. j. do września 1894 roku) i szczupłość miejsca i brak sal: rekreacyjnej i gimnastycznej, w którychby uczniowie mogli swobodnie spędzać czas wolny od nauki, zmuszały siłą stanu rzeczy do tego, że trzeba było sale sypialne trzymać przez cały dzień dla uczniów otwarte, co nie było ani higienicznem, ani pedagogicznie wskazanem. Obecnie z usunięciem trudności co do miejsca można było przeprowadzić zupełny rozdział między ubikacyami, przeznaczonemi na naukę, na rozrywki i na wypoczynek tak, że sale sypialne służąc jedynie do celu, dla którego są przeznaczone, są przez cały dzień dla uczniów niedostępne. Zarządzenia dyrekcyi co do tego rozdziału, niemniej zarządzenia, zmierzające do utrzymania porządku wywołały u uczniów, nieprzyzwyczajonych do tego i upatrujących w tem niemiłe innowacye, pewien opór objawiający się lekceważeniem i niestosowaniem się do otrzymanych poleceń. Na telegraficzną wiadomość o tem udał się bezzwłocznie członek Wydziału krajowego kierujący dep. I. (dr. Józef Wereszczyński) do Czernichowa, zbadał rzecz wszechstronnie na miejscu, a przekonawszy się, że dyrekcya zastosowała do opornych środki dyscyplinarne, jakie jej aplikować wolno w własnym zakresie działania i że to skutku nie odniosło, rozwiązał z upoważnienia Wydziału krajowego rok II. jako najwinniejszy i polecił zarazem dyrekcyi, aby o tem rodziców zawiadomiła z podaniem terminu ponownych wpisów. Przy nowych wpisach nie przyjęto czterech, których w interesie utrzymania spokoju nadal uznano jako nie pożądanych w szkole. Ubolewania godne to zajście mimowolnie wymagało tak zbadania powodów wywołujących te częste erupcye, jak i wyszukania zapobiegawczych środków.

„Obok tego, że rozmiar i rozkład ubikacyj przed wybudowaniem skrzydła nie dozwalał na wprowadzenie ścisłego porządku, zaczem szły drobne koncesye na razie młodzież ujmujące a w skutkach zawsze szkodliwe, główne źródło tego rodzaju wybryków leży w tem że się przyjmuje do szkoły kandydatów o bardzo nierównym wieku i z niejednakowem przygotowaniem. Obok chłopca, który wprost z ławki dobrze ukończonej niższej szkoły średniej przechodzi na ławkę czernichowską i jest w wieku 16 do 17 lat, zasiada taki, który już dawno mury szkolne opuścił, bo mu w nich duszno było, przez kilka lat dobrze świata zakosztował i wszystko gruntownie zapomniał, czego się w ogóle uczył, a stawszy się w końcu dla najbliższego otoczenia w domu ciężarem, li tylko kłopoty sprawiającym, oddany został wreszcie do Czernichowa, jako do ostatniego jeszcze dlań schroniska. Że tacy młodzieńcy w pełnem tego słowa znaczeniu z wielką trudnością pozbywają się swych nawyczek i niełatwo dają się naginać w tym wieku do dyscypliny szkolnej, jest pewnem, niemniej jak pewnem jest i to, że młodsi, którzyby się chętnie poddawali przepisom, mając przed oczyma ciągłą dążność do wyłamywania się z pod rygoru, sami zaczynają tego próbować, a nieraz nawet z junakeryi i dla popisania się odwagą prześcigiwać w tem starszych wiekiem kolegów.

„Nabrawszy takiego przekonania o powodach wybryków z zeszłorocznych zajść Wydział krajowy polecił dyrekcyi spełniając tem samem wolę wysokiego Sejmu, objawioną w sprawozdaniu komisyi gospodarstwa krajowego, aby przy nowych wpisach na rok szkolny 1894/5 ściśle tego przestrzegała, żeby przyjęci kandydaci mieli wymaganą kwalifikacyę, tj. ukończoną z dobrym postępem niższą szkołę średnią w kraju i nieprzekroczony wiek 18 lat.

W szczegóły zajścia, w ten sposób przedstawionego, wchodzić już nie chcemy. Jakkolwiek jednak podzielamy zapatrywanie Wydziału krajowego, że utrzymanie karności w zakładzie, gdzie mieszczą się uczniowie różnego wieku i stopnia wykształcenia, nie jest rzeczą łatwą, — to przecież nie sądzimy, aby ono było do tego stopnia rzeczą trudną, iżby co roku prawie uciekać się miano do tak ostatecznego środka, jak rozwiązywanie tego lub owego kursu. Tem dziwniejszem zdaje nam się zjawisko, jakoby zamknięcie uczniom sal sypialnych we dnie miało sprowadzać aż ingerencyę członka Wydziału krajowego, rozpędzanie uczniów II roku i wykluczenie czterech z ich grona. Cały zakład liczy 78 uczniów, zaś stały personal nauczycielski składa się z 10 profesorów, mieszkających na miejscu i mogących czuwać nad uczniami. Personal ten aż nadto wystarczyć chyba powinien do skutecznego czuwania nad uczniami. Sądzimy, iż komisya sejmowa, której przesłano sprawozdanie czernichowskiej szkoły rolniczej, zażąda co do wychowawczej strony młodzieży w tym zakładzie więcej wyczerpujących wyjaśnień, niż ich znajdujemy w sprawozdaniu Wydziału krajowego, i wystąpi z wnioskami, któreby szkole czernichowskiej zapewniały rozwój prawidłowy.

Co do administracyjnej strony tego zakładu uderzyły nas w sprawozdaniu dyrekcyi szkoły czernichowskiej dwa ustępy, dość dziwne rzucające światło na system gospodarki w tym zakładzie. Tak na str. 2 czytamy:

„Wysoki Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 11 sierpnia 1893 r. l. 38 597 przyznał relutum w kwocie rocznych 350 złr. na mieszkanie w Krakowie dla rodziny prof. Karola Trochanowskiego.“

Jakże to rozumieć? To profesor Trochanowski, udzielający 18 godzin tygodniowo teoretycznej nauki, a przytem zawiadujący laboratoryum chemicznem i kierujący miejscową stacyą oceny nawozów, jak o tem donosi sprawozdanie dyrekcyi, — sam wiedzie żywot „słomianego wdowca“ w Czernichowie, a na mieszkanie dla swojej rodziny w Krakowie otrzymuje osobny dodatek? Przecież szkoła czernichowska nie od roku istnieje, aby nie pomyślano w pierwszym rzędzie o urządzeniu stosownych mieszkań dla profesorów!

Następnie na str. 3 sprawozdania dyrekcyi szkolnej czytamy:

„Dyrektor dr. Władysław Łaszczyński otrzymał urlop na lipiec, sierpień i wrzesień 1893 celem poratowania nadwątlonego zdrowia. Zastępstwo dyrekcyi szkoły sprawował w miesiącu lipcu ks. Władysław Jelonek, zaś w sier-

---

St. Koźmian o styczniowem powstaniu.

(Stanisław Koźmian: Rzecz o roku 1863, tom I, Kraków 1894 — str. 254. Tom II, Kraków 1895 — str. 328 — 8°.)

19 (Ciąg dalszy).

Dyktatura upadła dnia 19 marca — niespełna w miesiąc potem, dnia 12 kwietnia, nadeszła wiadomość o wydanym przez cara manifeście, zapowiadającym amnestyę pod warunkiem złożenia broni przed dniem 1 maja (starego stylu — więc naszego 13 maja) i obiecującym prowadzić dalej organizacyę Królestwa Polskiego, rozpoczętą przez Wielopolskiego.

P. Koźmian opowiada, że było to właśnie w niedzielę, że autor zeszedł się przed dwunastą godziną w redakcyi *Czasu* ze ś. p. A. Szukiewiczem, który go powitał depeszą o tym manifeście carskim

„Spojrzeliśmy na siebie, mierząc całą doniosłość tego faktu, od razu zrozumieliśmy, że znowu nadeszła jedna z tych chwil stanowczych, w których postanowienie rozstrzyga o przyszłości, lecz nie umieliśmy w pierwszej minucie ani nic powiedzieć, ani nic przedsięwziąć, coby nas samych zadowoliło i uspokoiło. W tem drzwi się otwierają i wchodzi Adam Potocki i Henryk Wodzicki. Obaj ci znakomici ludzie wiedzieli już o amnestyi, obaj zapytali: co zamierzamy uczynić i jakie *Czas* wobec amnestyi zajmie stanowisko?“.

Przemawiali obaj za przyjęciem amnestyi i za oświadczeniem się *Czasu* w tym duchu, i zachęcali p. Koźmiana, — który wtedy był redaktorem, — do napisania odpowiedniego artykułu. P. Koźmian odpowiadając, uznał ważność chwili, ale wyraził wątpliwość, czy *Czas* oświadczając się za amnestyą, a więc zaznaczając zupełną zmianę swego stanowiska, zostanie wysłuchanym, „czy nie narazi się tylko, występując bez poprzedniego porozumienia się z ludźmi i czynnikami, z którymi szedł dotąd zgodnie, na zupełne niepowodzenie, wyparcie się i odosobnienie, na zarzut samozwaństwa; w następstwie czego, damy sobie wytrącić z rąk broń, jaką jest dziennik tego znaczenia, co *Czas*; konkludowałem, że przemówienie *Czasu* za amnestyą pozostanie najzupełniej bezskuteczne. Szukiewicz poparł mnie silnie. Wtedy Adam Potocki, w porywie tej pięknej wymowy, którą był obdarzony, zawołał: Na wasze głowy spadnie cała krew, która odtąd wylaną zostanie! — i wyszedł“.

Z Szukiewiczem nie doszedł p. redaktor do żadnego postanowienia. Szczęściem była to niedziela — numer nie wychodzi — następny wyjdzie dopiero w poniedziałek wieczór — więc „w rannych godzinach poniedziałku można było jeszcze w jedną lub drugą stronę stanowczy napisać artykuł“. Wyszedł więc p. Koźmian na planty i ważył w duchu, co czynić zwłaszcza że z „grona krakowskiego“ tylko on jeden był wówczas w Krakowie, obaj przyjaciele jego wyjechali byli na wieś. Postanowił wreszcie zasięgnąć rady właściciela *Czasu*, Wincentego Kirchmajera, — a postanowienie to tłómaczy p. Koźmian tak: „W zawodzie dziennikarskim potworną jest potrzebą, brać w rachubę, przy najważniejszej sprawie publicznej, wzgląd na dobro dziennika, **nie zawsze** na dobro materyalne, ale na jego wpływ i znaczenie. Stąd też w chwilach ważnych obowiązek poradzenia się właściciela chociaż w tym wypadku liczyć mogłem także na wytrawny sąd polityczny, na rozum i rozsądek, które kazały na pierwszem miejscu stawiać dobro sprawy“.

Poszedł więc do Kirchmajera — i w rozmowie, która była „długą“ i „mozolną“, nie mogli dojść do konkluzyi — gdy nagle pojawia się *deus ex machina* — depesza, która wybawia ich z kłopotu, zawiadamia bowiem o rozpoczętej akcyi dyplomatycznej przez wysłanie do Petersburga not Francyi, Anglii i Austryi. Postanowiono więc amnestyi nie przyjmować, nie doradzać zakończenia powstania, co też znalazło wyraz zaraz w nadzwyczajnym porannym dodatku *Czasu* z poniedziałku i w artykule wstępnym numeru wtorkowego.

Opowiadanie to (str. 111 do 116) — które podaliśmy, posługując się przeważnie własnemi słowami autora — wolało było nie ujrzeć nigdy światła dziennego. To, o co się tu p. Koźmian oskarża, jest istotnie „potworne“.

Powiada autor, że w zawodzie dziennikarskim potrzeba w najważniejszej sprawie publicznej brać wzgląd na dobro dziennika — a dodaje, że to nie zawsze jest wzgląd na materyalne dobro, ale na wpływ jego i znaczenie. Nie zawsze — a więc... A bogdajby ta straszliwa nauka, jaką z tych słów starego dziennikarza zaczerpnąć ma zastęp młodych pracowników, była zamarła w piórze p. Koźmiana! Protestujemy z całej siły naszego, już przeszło 25-letniem doświadczeniem dziennikarskiem umocnionego przekonania, protestujemy przeciwko takiej moralności dziennikarskiej. Niech ją sobie ma *Figaro* albo *N. Fr. Presse* — niech ją sobie mają dzienniki wszystkich tych szczęśliwych narodów, które mają państwowy byt i armie i skarby — nam, pozbawionym bytu państwowego, nam, którym za całą moc państwową starczyć muszą charaktery — nam nie wolno pozwalać sobie tego zbytku, aby mieć dziennikarstwo niemoralne, bo „w najważniejszej sprawie publicznej“ biorące wzgląd na dobro dziennika, czasem na moralne, ale też czasem i na materyalne!

I to w jakiej sprawie? O drobną rzecz tu szło: czy krew się ma lać dalej, czy nie...

Uznajemy talent i zręczność p. Koźmiana i bez obłudy szczerze przyznajemy mu w tym względzie wyższość nad nami tak, jak przyznajemy mu pierwszeństwo przed nami w dłuższem doświadczeniu dziennikarskiem — ale czujemy się obowiązanymi i uprawnionymi w interesie sprawy odeprzeć z całem, na jakie nas stać, oburzeniem, ten fałsz, jakoby było potrzebą nawet w najważniejszej sprawie publicznej brać wzgląd na dobro dziennika, nie zawsze materyalne! Dobrem dziennika największem jest przeświadczenie, iż zawsze i w każdej sprawie ma wzgląd tylko na dobro publiczne, narodowe, wzgląd kierowany własnem przekonaniem — bo dziennikarstwo u nas to służba publiczna, a gdyby chciało być czem innem, stanie się trucizną...

Byli inni — którzy tak samo jak p. Koźmian i *Czas* odrzucili amnestyę.

Uczynił to *Rząd Narodowy.* Ale członkowie jego żyli pod codzienną, nieustającą grozą cytadeli, Sybiru, szubienicy. Przyjmując amnestyę ratowaliby swoje osoby — odrzucając ją wiedzieli, iż głowy za to położyć mogą.

Odrzucili amnestyę powstańcy w oddziałach... Pamiętam — czytelnik wybaczy osobiste wspomnienie — jak w pięć dni po terminie korzystania z amnestyi i złożenia broni — w lesie pod Tuczapami, śląc kule w szeregi moskiewskie, z fantazyą, która nas nigdy nie opuszczała, wołaliśmy: macie amnestyę! Może to było studenckie — może lekkomyślne — ale tam była pierś na kule nastawiona i życie w grze tam było, więc może „wina“ zmazana.

Ale wy — którzyście w redakcyjnym gabinecie radzili nad tem, czy amnestya ma być przyjętą, czy odrzuconą — którzyście zdala od walki i od tej w Warszawie ciągłej grozy pochwycenia w tej „najważniejszej“ sprawie brali wzgląd na dobro dziennika — nie macie prawa potępiania dziś tego pokolenia, które na ofiarę było przeznaczonem i tę ofiarę spełniło.

— Tak — jak nie mieliście prawa w owym pamiętnym dniu 12 kwietnia 1863 orzekać o przyjęciu lub odrzuceniu amnestyi. To prawo służyło wówczas jedynie *Rządowi Narodowemu.* Chcąc postępować lojalnie — należało nie uprzedzać jego postanowień. Wszak weszliście w stosunek z tym Rządem, wszak już wtedy, w kwietniu, ten stosunek był uporządkowany. Komitet Galicyi zachodniej miał wprawdzie „autonomię“ — ale ta autonomia odnosiła się do przeprowadzenia organizacyi w Galicyi i do wysyłania oddziałów z Galicyi, a nie sięgała i sięgać nie mogła do sprawy, dla walczącego Królestwa tak doniosłej, jak odrzucenie amnestyi i dalsze prowadzenie walki albo przyjęcie jej i złożenie broni. Stosunki z Warszawą były wtedy codzienne — lojalność prosta nakazywała czekać, co powie Warszawa, co powie Rząd Narodowy — który przecież uznaliście z chwilą gdyście z nim weszli w stosunek.

Ale p. Koźmian nie poczuwał się do tej lojalności. Wszak powiada (str. 188), że „nasze“ przystąpienie do *Rządu Narodowego* było „osobistem upokorzeniem“. Jakże łatwo było — młodemu — stosunek swój do powstania tak ułożyć, aby w niem nie było osobistego upokorzenia: karabin do ręki i — marsz!

(C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

pniu i wrześniu p. Marceli Białobrzeski, wice-sekretarz Wydziału krajowego, a oraz docent krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Zarząd folwarku na przeciąg tych trzech miesięcy oddanym był prof. Konradowi Kuhlowi".

Tutaj znowu nie możemy pojąć, dla czego Wydział krajowy aż wice sekretarza swojego przysyła ze Lwowa na zastępstwo dyrektora w czasie feryj szkolnych w miesiącu sierpniu gdy, jak się pokazuje, był w miejscu profesor Kuhl, który mógł obowiązek ten łatwo skumulować z zarządem folwarku. W rządowych szkołach średnich istnieją także ferye i dyrektorzy na ten czas biorą urlopy; ale zawsze zastępują ich bez wszelkich trudności profesorowie i nie słyszeliśmy nigdy, aby Rada szkolna przysyłała na takie zastępstwo urzędników, którzy nie są członkami dotyczącego grona nauczycielskiego. Wprawdzie obecność p. Białobrzeskiego okazała się korzystną w wrześniu, gdy naraz brakło z powodu choroby trzech członków grona nauczycielskiego, — lecz w sierpniu chyba wypadku tego nie można było przewidzieć.

Komisya sejmowa zapewne zażąda w tym kierunku dokładniejszych wyjaśnień i podzieli się niemi z pełną Izbą sejmową.

Czy to prawda?

Czytamy w ostatnim numerze *Gasety Narodowej*:

„Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że zasadniczo wzbronione zostało przyjmowanie do tutejszych zakładów naukowych tych młodych ludzi, którzy w liczbie 158 wydaleni zostali z warszawskiego uniwersytetu za zeszłoroczne manifestacye Kilińskiego, a których znaczna część przebywa w Galicyi, uczęszczając jako hospitanci czy wolni słuchacze na kursa naszych wyższych zakładów naukowych.

„Tem mniej wierzylibyśmy, gdyby nie oparte na autentycznej informacyi doniesienie, że jedna z osób miarodajnych miała do interesowanego w tej sprawie wyrazić się: „My takich nie potrzebujemy — u nas tak samo karani są ci, którzy manifestują na cześć Kilińskiego."

Wiadomość ta winna przedewszystkiem być uzupełnioną. Jeżeli *Gaseta* pewną jest autentyczności swoich informacyj, niechże się zdobędzie na odwagę i bez ogródki powie, co to za dygnitarz, w czyjem imieniu i z czyjego upoważnienia powiedział o młodzieży warszawskiej: „my takich nie potrzebujemy". To chyba nie Polak... z przekonania, lecz, co najwyżej Polak z rodu, — a to już może być rzeczą przypadku. Przedewszystkiem zaś, jeżeli ów „miarodajny" dygnitarz twierdził, że „my" nie potrzebujemy u nas młodzieży warszawskiej, to nadużył swego stanowiska, jakiemby ono nie było. „My" — to znaczy kraj, i to kraj polski, a ten nie dał owemu dygnitarzowi mandatu do wyrokowania, czy i kogo on potrzebuje. To więcej niż pewna, że krajowi potrzebniejsza jest młodzież z pod obcych zaborów, gdy tam nie znalazłszy możności kształcenia się, szuka go u nas, — niż „miarodajni" dygnitarze, którzy tej młodzieży chcą wzbronić przystępu do szkół naszych. Bez tych ostatnich nietylko możemy, lecz powinniśmy się obejść bardzo wygodnie.

Powtóre nieprawdą jest także, jakoby u nas „demonstracye" na cześć Kilińskiego tak samo były oceniane i karane, jak pod zaborem rosyjskim. U nas takie „demonstracye" wolno urządzać, i urządzaliśmy nieco głośniejsze od tej niewinnej demonstracyi, za którą więziono młodzież warszawską a potem ze szkół ją wydalono. Niema więc najmniejszego prawnego powodu, aby tej młodzieży wzbronić wstępu do naszych uniwersytetów. Nie mogą ci młodzieńcy być „zwyczajnymi" u nas uczniami, lecz jako nadzwyczajni słuchacze znaleźć powinni każdej chwili gościnne przyjęcie. Jeżeli którykolwiek uniwersytet zagraniczny otwiera gościnne podwoje dla akademików innych państw i krajów, to wstydem i hańbą dla uniwersytetów polskich byłoby, gdyby one zamknęły bramy przed polską młodzieżą z Kongresówki dla tego, że ona tam „politycznie" jest skompromitowaną. Cóż dopiero, gdy istotą kompromitacyi jest coś tak błahego, co u nas nie kompromituje nikogo, jak np. owe osławione demonstracye przed domem Kilińskiego w Warszawie.

Obradujący obecnie sejm krajowy powinien zająć się tą sprawą. Albo *Gaseta Narodowa* napisała nieprawdę — a wtedy powinna pociągniętą być do sądowej odpowiedzialności, — albo napisała prawdę, a wtedy podany przez nią fakt powinien być przedmiotem poważnego dochodzenia aby „miarodajnym" dygnitarzom „galicyjskim" raz na zawsze odeszła chętka do pomiatania uczuciami narodu, który ma uprawnione w kraju stanowisko i od ich osobistych zachcianek nie zależy.

Prasa pruska przeciw Polakom.

Z bezwstydną zaciekłością prowadzi prasa pruska wojnę podjazdową przeciwko ludności polskiej. Tak w dzienniku *General-Anzeiger der Stadt Frankfurt am Main* spotykamy artykuł p. t. „Niemcy i Polacy" — w którym czytamy:

„Walka przeciw polonizmowi wymaga znowu zdwojenia sił narodowych. Hr. Caprivi, rzec można zasiał zęby smocze i choć obecnie nie wyrastają z nich żelazni mężowie, to jednak z tego zgubnego zasiewu wyrosła niepokonana mania wielkości Polaków do takiej wysokości, że na obecny rząd spada ciężki obowiązek energicznego uprzątnięcia się z nią za pomocą kosy i sierpa. Bezczelny ton — łagodniejsze słowo nie odpowiadałoby faktom, — w jakim przemawiają pisma polskie w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu i t. d. w swych noworocznych uwagach, w których omawiają setną rocznicę ostatniego rozbioru Polski, byłby wręcz niemożliwym, gdyby nie daleko idące ustępstwa byłego kanclerza rzeszy. Dawne hasło walki „Jeszcze Polska nie zginęła" odzywa się dzisiaj śmielej i uporczywiej niż kiedykolwiek w szeregach szlachty polskiej a Niemcy żyjący w okolicach przeważnie polskich zniewoleni są walczyć z coraz większemi trudnościami, które już wielu popchnęły do emigracyi.

„Od roku 1860—1890 wynosi przyrost ludności polskiej 248 000, podczas gdy przyrost ludności niemieckiej wynosi zaledwie 17.700. Stosunek ten w ostatnich 5-ciu latach naturalnie znacznie się jeszcze pogorszył na niekorzyść Niemców.

„Ruchliwa pod każdym względem działalność komisyi kolonizacyjnej nie może skutkom tego w dostatecznej mierze zaradzić. Bądź co bądź do końca roku 1893 wykupiła komisya 75 000 hektarów, w tej liczbie $^{4}/_{5}$ z rąk polskich, a część tych obszarów rozparcelowała między 15.000 niemieckich rodzin chłopskich. Jasną jest jednak rzeczą, że sposobność wykupywania ziemi staje się coraz rzadszą i w stosunku do tego coraz wolniej postępować będzie dzieło osiedlania niemieckich kolonistów. Skutkiem tego poruszono w kołach niemieckich w W. Ks. Poznańskiem myśl powołania do życia obok państwowej instytucyi kolonizacyjnej podobnej instytucyi prywatnej, by w ten sposób przyspieszyć dzieło rozdrobnienia polskiej wielkiej własności ziemskiej, która po roku 1891 wynosi jeszcze 59 procent ogólnego obszaru ziemi uprawnej. W tym celu proponują utworzenie niemieckiego banku agrarnego dla W. Ks. Poznańskiego, któryby pracował obok komisyi kolonizacyjnej i paraliżowałby działalność polskiego Banku Ziemskiego, stworzonego w interesie polskiego włościaństwa. Spodziewają się, że utworzeniem tego banku zajmie się powołane niedawno do życia „Towarzystwo szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach", które jest obecnie ze strony prasy przedmiotem namiętnych i ohydnych (!?) napaści.

„Nie ulega wątpliwości, że projekt tego rodzaju organizacyi jest bardzo sympatycznym; wydaje nam się jednak rzeczą niebezpieczną wciąganie walki narodowościowej przeciw nieprzejednanemu polonizmowi w ten sposób do prywatnej — spekulacyi.

„Także finansowe powodzenie Banku Ziemskiego nie może być z góry miarodajnem dla zakładania podobnej niemieckiej instytucyi, gdyż niemiecki bank agrarny walczyć będzie musiał z daleko większemi trudnościami, aniżeli polski. — Bądź co bądź propozycja ta ma wielką doniosłość, ile że wobec wzmagającej się arogancyi Polaków cel uświęca nawet takie środki, które w innych warunkach poważne budziłyby wątpliwości. Przedewszystkiem o jedno nam chodzi i czekamy na to z wielką niecierpliwością, a mianowicie, żeby obecny rząd natychmiast objawił wyraźnie swoją wolę i wobec Krapülinskich i Waschlapskich (!!) w inny ton uderzył aniżeli dotąd. Co w ostatnich 24 latach względem daleko spokojniejszych Alzatczyków uczyniono za wiele, to wobec wiecznie niespokojnych Polaków uczyniono za mało. Do wynalezienia właściwej drogi środkowej pomiędzy słabością a surowością powołany jest i odpowiedni jest w wysokiej mierze książę Hohenlohe, którego długoletnia, dobra w skutkach działalność w pałacu namiestnikowskim przy placu Broglie w Strassburgu jest dla nas rękojmią".

Przytoczony tutaj artykuł dziennika frankfurckiego nie jest zjawiskiem oderwanem. Jakby na komendę odezwała się także *Koeln. Ztg.*, zamieszczając w numerze 42 artykuł skierowany przeciwko stowarzyszeniom polskim p. t. *„Polnische Heuchelei"*. Artykuł ten kończy się następującą apostrofą do Niemców:

„W walce, którą nam przez forytowanie (!) Polaków narzucono, powinni wszyscy patryotyczni Niemcy współdziałać nie dla małodusznego uciskania Polaków, lecz dla stanowczej obrony ludu niemieckiego w prowincyach wschodnich, które już przecież stały się niemieckiemi i które, nawiasem mówiąc, wszystko, co na polu cywilizacyi posiadają, Niemcom mają do zawdzięczenia. Poznańskie i Prusy Zachodnie są niemieckiemi prowincyami, — o tem nie można dość często przypominać Polakom, którzy swoje prawa własności nam przypominają".

Przytoczyliśmy wywody pruskich dzienników, jako wyraz tej krzyżackiej bezczelności, która zbyt dobrze znaną jest Polakom, abyśmy tutaj wysilać się mieli na argumenta przeciwko jej objawom.

Przegląd polityczny

***Kraków**, 18 stycznia.*

Sprawdziła się wiadomość, którąśmy przed kilku dniami podali, o rozszerzeniu zakresu działania Rady szkolnej krajowej na sprawy szkolnictwa przemysłowego i handlowego. Reskryptem z dnia 9 bm. l. 586 minister oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych przekazał wszystkie, dotąd do namiestnictwa galicyjskiego należące agendy szkolnictwa przemysłowego i handlowego galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej i zatwierdził zarazem odnośne dodatkowe postanowienia do regulowania czynności tejże Rady. Będzie w niej utworzona dla spraw szkół przemysłowych i handlowych osobna sekcya III, złożona: 1) z radcy namiestnictwa, jako referenta dla administracyjnych i ekonomicznych spraw szkół przemysłowych i handlowych; 2) z inspektora krajowego tychże szkół; 3) z dwóch członków Rady szkolnej krajowej, których Rada wybiera na czas trwania ich mandatu; 4) z dyrektorów szkół państwowych i przemysłowych we Lwowie i w Krakowie jako rzeczoznawców; 5) z trzech rzeczoznawców, powołanych przez Radę szkolną krajową na przeciąg lat trzech.

W Pradze zmarł wczoraj młodoczeski poseł do sejmu i członek Wydziału krajowego dr. Jan Kuczera w 55 roku życia. Od początku ery konstytucyjnej brał wybitny udział w życiu politycznem swego narodu. W r. 1868 wybrany do sejmu, w r. 1879 do Rady państwa drugi ten mandat złożył już po trzech miesiącach, gdyż występował zawsze stanowczo przeciw obsyłaniu parlamentu ze strony Czechów. Od r. 1889 zasiadał w czeskim Wydziale krajowym i stał na czele młodoczeskiej kancelaryi agitacyjnej. Wspominając o zgonie jego marszałek krajowy zaznaczył, że zmarły nigdy politycznych swych przekonań nie ukrywał, a bronił ich zawsze w sposób umiarkowany.

W sejmie śląskim postawił wczoraj poseł Michejda wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu. Ożywiona rozprawa wywiązała się nad drobnym na pozór faktem odmówienia ze strony kolei północnej utworzenia przystanku kolejowego w Bazanowicach. Na wniosek referenta komisyi p. Cienciały przyznano gminie na ten cel bezzwrotny zasiłek, a kolei północnej wyrażono oburzenie sejmu za to, że nie tworząc przystanku z swoich funduszów naraziła biedne gminy na ponoszenie bardzo dotkliwych kosztów. Uchwalono w końcu wybudować w roku bieżącym nowy szpital krajowy w Opawie.

Reforma wyborcza wysuwa się znowu na pierwszy plan obrad sejmowych. W sejmie Wyższej Austryi wystąpiono z projektem utworzenia nowej kuryi, która miałaby obejmować wszystkich pełnoletnich obywateli, nie mających prawa wyboru przy obecnym podziale kuryalnym. W sejmie dolno-austryackim komisya dla reformy wyborczej odbyła wczoraj pierwsze swe posiedzenie, na którem posłowie z kuryi gmin wiejskich postawili zasadnicze żądania, czyniąc od nich zależnem wogóle dalsze wdawanie się w rozprawy. Żądania te wkraczają zarazem w sferę innych kuryj, skutkiem czego spotkały się z stanowczym oporem liberalnej większości sejmowej. Komisya uchwaliła przejść do rozprawy szczegółowej, i w niej dopiero poszczególne wnioski rozpatrywać. Zdaje się, że przyjdzie z tego powodu do gwałtownych starć w sejmie.

Dr. Wekerle żegnał się onegdaj z urzędnikami ministerstwa skarbu. W dłuższem entuzyastycznie przyjętem przemówieniu były prezydent gabinetu węgierskiego wyraził wszystkim swoim współpracownikom uznanie za pełną poświęcenia i zapału pracę, co do siebie zaś zaznaczył, że chcąc objektywność we wszystkich kierunkach nadal zachować, również jako zwyczajny polityk poświęci wszystkie swe siły ogólnym interesom gospodarstwa społecznego Węgier. Mowę swą zakończył Wekerle zapewnieniem, że z całym spokojem opuszcza stanowisko, gdyż dzieło swoje oddaje w ręce ludzi czystych, przejętych bezinteresownym duchem Arystydesa.

Nowego ministra oświaty powitali serdecznie urzędnicy ministerstwa. Dr. Wlassicz wyraził nadzieję, że znajdzie w nich wypróbowanych współpracowników i wiernych przyjaciół, oświadczył, że dobrze zna ujemne strony doli urzędniczej i pracę każdego starać się będzie sprawiedliwie oceniać. Nie podając jeszcze na razie szczegółowego programu swej przyszłej działalności, nadmienił minister, że iść będzie wogóle drogami, utorowanemi przez jego poprzedników. W stosunku do kościołów i wyznań przestrzegać będzie wszelkich względów i nie uczyni nic takiego, coby jaką społeczność religijną mogło dotknąć w jej uprawnionych dążeniach, zastrzegł się jednak, że tam, gdzie zajdzie potrzeba silnego zaznaczenia powagi państwowej, uczyni to bez namysłu.

Były minister sprawiedliwości Szilagyi wypracował projekt ustawy o małżeństwach członków rodziny cesarskiej.

Z Niemiec.

Wniosek centrum o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom przyjęto w parlamencie niemieckim, — jak nam dzisiejsze telegramy donoszą — w drugiem czytaniu. Prawdopodobnie więc wniosek uchwalony będzie także w trzeciem czytaniu, — co jednak o losach jego nie wyrokuje. Przez podobne koleje przechodził także ten wniosek w roku 1893. Parlament uchwalił go we wszystkich trzech czytaniach, — Rada związkowa natomiast odrzuciła go i tem samem nie mógł on być przedłożony do sankcyi monarszej. Obecnie uchwałę Rady związkowej wyprzedzą obrady nad projektem rządowym przeciw „stronnictwom przewrotu". Jakkolwiek więc przywódcy stronnictwa środkowego protestują przeciwko temu, jakoby prowadzili z rządem targi i za cenę zdobycia ustawy jezuickiej okazali gotowość do oddania swoich głosów za projektem „anti przewrotowym", — to przecież zdaje się rzeczą pewną, że od stanowiska centrum wobec projektu rządowego, zależeć będą dalsze losy wniosku o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom. A nie ulega już wątpliwości, że od postawy stronnictwa środkowego zależeć będzie, czy ustawa „anti-przewrotowa" zyska w parlamencie większość, lub nie. Z dotychczasowych obrad nad tą sprawą wynika, że za projektem rządowym oświadczają się tylko konserwatyści wolno konserwatywni i część narodowych liberałów. Jeżeli centrum przyłączy się do nich, to zapewni rządowi zupełne zwycięstwo.

Przedłożony Sejmowi pruskiemu budżet na rok przyszły wykazuje niedobór w wysokości 34,300.000 marek. Wprawdzie wydatki i dochody zwyczajne w zestawieniu wykazują nawet zwyżkę wcale pokaźną, a niedobór wywołany jest wydatkami nadzwyczajnemi w wysokości 62 259 394 marek, — pomimo tego jednak wynik budżetu nie przestaje być niepomyślnym, a pokrywanie deficytu przez pożyczki jest smutnem następstwem gospodarki pruskiej. Prasa opozycyjna nie szczędzi też rządowi wymówek wykazując, że znaczne wydatki na wspólne cele cesarstwa niemieckiego rujnują skarb pruski.

Bułgarya a Rosya.

Powrót Cankowa do Bułgaryi i uwolnienie Karawełowa nastręczają prasie rosyjskiej sposobność do ponownego roztrząsania warunków zbliżenia Bułgaryi do Rosyi.

Zdaniem tejże prasy możliwość pojednania się z rządem carskim jest w obecnej chwili dla księstwa bułgarskiego zupełnie wykluczoną.

Swiet inspirowany w rosyjskiem ministerstwie spraw zewnętrznych oświadcza, że książę Ferdynand zmarnował chwilę pomyślną do uczynienia pojednawczych kroków. Zachowanie się rządu bułgarskiego po upadku Stambułowa nie wzbudza w Petersburgu wiary w szczerość chęci do zgody. Półurzędowe *Birż. Wiedomosti* grożą, że Rosya nie poświęci w przyszłości ani kropli krwi rosyjskiej, ani kopiejki swoich funduszów na rzecz kwestyi bułgarskiej, choćby obecny wierny służka ks. Ferdynanda p. Dragan Cankow nie wiedzieć jaką energię rozwijał, aby Bułgaryę zbliżyć do państwa rosyjskiego.

Zasłużony literat turecki.

Dopiero w początku XIX stulecia, pod panowaniem Selima III, w pismach Aassema literatura turecka próbowała uwolnić się od tradycyjnej opieki a raczej kurateli arabskiej i perskiej. Sułtan Selim przypłacił życiem swoje zapędy reformatorskie. Aassem, jaśniejący wśród swego otoczenia literackiego światłem niezwykłem, pozostał niezrozumianym. Jednakże ziarno rzucone nie poszło na marne. Sułtan Medżyd podjął na nowo usiłowania swego poprzednika, Chinassi zaś, wszedłszy na utorowaną przez Aassema drogę, zdołał obdarzyć Turcyę językiem literackim, giętkim i podatnym do przyjęcia pojęć postępowych, pozbawionym frazeologii egipskiego tchnienia Arabów i zniewieściałej maniery Persów. Odtąd dopiero turecki język literacki staje się własnością ogółu, gdy poprzednio należał niepodzielnie do jednej kasty teologów.

Uprzytomnijmy sobie w kilku słowach przeszłość tego języka. Turcy otomańscy są szczepem licznego ludu tureckiego, który od niepamiętnych czasów siedział na płaskowzgórzach ałtajskich skąd zaborcze a zwycięskie urządzał wycieczki na płaszczyzny Iranu, w doliny hinduskie, gangeskie i położone nad rzekami chińskiemi. Według najnowszych studyów lingwistycznych języki perski, hinduski i chiński wzięły bardzo wiele słów z tego pierwotnego języka tureckiego, równie starożytnego jak sanskryt. Turcy otomańscy nie przyszli do cesarstwa byzantyjskiego wprost z Ałtaju, ale po drodze zatrzymywali się przez czas dłuższy w Korassanie, prowincyi sąsiadującej z Persyą. Tu właśnie czysty język turecko ałtajski zanieczyścili domieszkami z perskiego, a później arabskiego. Po wzięciu Konstantynopola język ten wzbogacił się pewną liczbą słów greckich, od Genueńczyków zaś i Wenecyan wchłonął terminologię żeglarską. Dzięki tym pierwiastkom obcym dzisiejszy język turecki przez czas bardzo długi dzielił się na: język mówiony, którym posługiwał się lud, i język pisany, w którym do końca XVIII stulecia pisane były w stylu napuszonym wszystkie firmany sułtańskie, księgi teologiczne, poezye naśladowane z arabskiego i perskiego, oraz nieliczne kroniki historyczne.

Rewolucya językowa, wprowadzona przez Chinassi'ego odrazu uczyniła język pisany dostępnym dla ludu. Aby działać skuteczniej, założył Chinassi dziennik *Tasviri-Efkiar*. W kilka lat później Ahmed Midhad Effendi założył drugi organ czysto turecki *Terdjumani-Haki-Kat*. Dwa te dzienniki przełamywały powoli trudności i wprowadzały do Turcyi najgłówniejsze zasady humanitarne Europy zachodniej, jej wynalazki w dziedzinie fizyki, chemii, jej zdobycze na polu filozofii.

Nietylko jednak w dziennikarstwie działał Ahmed-Midhad Effendi. Przeciwnie, daleko większe zasługi położył jako twórca, rzec można, nowożytnej literatury tureckiej, gdyż w osobie swej zreasumował najważniejsze tendencye swego kraju i swojej epoki, pod względem zaś różnorodności pracy artystycznej dorównywać może tylko naszemu J. I. Kraszewskiemu. Dorobek jego literacki jest zdumiewający tak pod względem jakościowym, jak ilościowym. W ostatnich 25 latach Ahmed Effendi brał najczynniejszy udział w umysłowem życiu Turcyi w romansach, dramatach, komedyach, artykułach dziennikarskich mowach dyalogach filozoficznych, studyach etycznych. Niekiedy, dla pobudzenia leniwej myśli tureckiej roztrząsał w dwóch dziennikach pod dwoma pseudonimami sam z sobą zawziętą polemikę. Oczywiście zwyciężały zasady które Ahmed uważał za pożyteczne dla swego kraju. Podróżował wiele i spisywał swoje wrażenia z podróży po Szwajcaryi, Francyi, krajach skandynawskich i Niemczech. Pracował i nad historyą: na zasadzie dokumentów i materyałów, przywiezionych z Europy zachodniej, napisał historyę krajów europejskich w 16 tomach, wstęp do historyi i geografii starożytnej, wreszcie komentarze do wojny rosyjsko-tureckiej. Jako filolog przewertował mnóstwo rękopisów mongolskich, mnóstwo tekstów tatarskich, perskich, indyjskich, aby znaleźć ślady języka tureckiego. Jako autor dramatyczny pisywał sztuki, które po sto razy z rzędu oglądały światło kinkietów. Do takich należą: „Atchikbach", satyra na obłudną religijność muzułmańską; „Djenghi tanecznica", do której sam dorobił muzykę; szlachetny dramat „Euzdens" (książę czerkieski). On to przerobił na scenę turecką „Damę kameliową" Dumasa syna.

Przedewszystkiem Ahmed Midhad jest znany w Turcyi jako romansopisarz, zwłaszcza romansopisarz historyczny. Do najlepszych tego rodzaju prac należą: „Stradella", gdzie autor kreśli historyę renesansu włoskiego; „Wolter w 20 roku życia", gdzie szkicuje początki XVIII wieku; „Lekarze amerykańscy", gdzie w lekkiej formie przedstawia najnowsze zdobycze nauki i przemysłu. Gościnność turecką studyuje pisarz ten w „Konaku", obyczaje prowincyonalne w „Sulejmanie", zepsucie obyczajów w „Zaledwie lat 17", obyczaje przedmieścia Peru w „Karnawale". W „Husseinie" rozprawia o kwestyi agrarnej, w „Hassanie" przedstawia przeszłość marynarki tureckiej. W „Mudafaa" sławi dobre strony Islamu, w „Schopenhauerze" mówi z lekceważeniem o pesymizmie europejskim i dekadentyzmie literackim, który sprawia, iż „coraz więcej bohaterów kończy, za przykładem Werthera, na przyłożeniu sobie pistoletu do skroni". Ahmed-Midhad jest zwolennikiem pracy dla pracy, pragnie przebiegać wraz ze swoim czytelnikiem wszystkie etapy życia, studyować wszystkie myśli i wszystkie wiedze, podtrzymywać ciekawość w ludzie i uczyć go czytać po turecku.

I jako filozof napisał Ahmed Effendi dzieł niemało, że wymienimy tylko „Jak żyć należy", „Miłość pracy", „Listy filozoficzne do Nadżi", „Studya senne".

Dorobek literacki i publicystyczny Ahmeda-Midhada mieści się w 130 tomach, oprócz całej masy rozprószonych po gazetach artykułów i studyów dziennikarskich. Liczy sobie dziś lat zaledwie 53 i długo jeszcze chyba piórem pracować będzie. Zawsze pozostaje na czele swego *Terdjumani Haki-kat* i skupia koło siebie młode talenty, od których zawisła przyszłość literatury tureckiej.

Kronika.

***Kraków**, 18 stycznia.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał p. Bazyli Mokroński z Tarnowa z puszki kolejowej 9 złr. 67 ct. nadto 1 złr. 64 ct na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Posiedzenie ogólne członków chrześcijańskie. kongregacyi kupieckiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 10½ z rana w sali Arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego przy ulicy Siennej.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W niedzielę d. 20 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali strzeleckiej statutem wymagane walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego, na które zarząd Towarzystwa wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

W Stowarzyszeniu katol. młodzieży rękodzielniczej „Praca", ulica Karmelicka l. 48, w lokalu własnym, dane będą w niedzielę d. 20 b. m. dwa przedstawienia „Jasełek". Początek pierwszego o godzinie 3 po południu po zniżonych cenach, drugiego o godz. 7 wieczorem po zwykłych cenach. — Bilety nabyć można u p. Ludwińskiego, zegarmistrza, ul. Floryjańska l. 19, i u p. Zajączkowskiego, plac Maryacki.

W Czytelni kolejowej w Krakowie odbędzie się przedstawienie amatorskie w niedzielę 20 bm w lokalu przy ulicy Lubicz, l. 15, I piętro. Rozpocznie „Stryj przyjechał", komedya w 1 akcie Dobrzańskiego, nastąpi monolog „Opowiadanie Hreczkosieja", zakończy „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetka w 1 akcie z niemieckiego, muzyka Offenbacha. Po przedstawieniu zabawa tańcująca. Początek o godz. ½8 wieczór.

Biuro sekretarza krakowskiej kongregacyi kupieckiej przeniesionem zostało z ulicy Szewskiej na ulicę Zieloną pod l. 8 na II piętro. Godziny urzędowe od 2 do 5 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Zmarli. Michał Habdank Borowski, notaryusz w Podhajcach, b. burmistrz i honorowy obywatel tego miasta, obywatel zasłużony w sprawach publicznych, zmarł w 63 roku życia.

W Warszawie zmarł Mieczysław Huba, właściciel dóbr Nowa Wieś w powiecie grójeckim. Zmarły znany był jako jeden z wybitniejszych rolników. Urodzony w r. 1836, kształcił się na uniwersytecie w Jenie. Był autorem broszury o nawozach sztucznych. Za pracę tę na wystawie w Warszawie w r. 1875 otrzymał medal złoty. Zamieszczał w pismach specyalnych artykuły, dotyczące hodowli inwentarza, gospodarstwa rolnego itp.

August Jaccard, wyższy geolog szwajcarski, profesor uniwersytetu w Neuchatel, umarł w Locle. W młodości Jaccard był prostym robotnikiem w fabryce zegarków. Odnalezienie ciekawych wykopalisk na podwórzu domu, w którym mieszkał, dało młodemu robotnikowi pochop do zajęcia się archeologią. Najcelniejszemi dziełami są: *„Description géologique du Jura"* i *„Causeries géologiques"*.

Ofiarność. Dr. Karol Zaleski, adwokat z Sanoka, w miejsce uczty z powodu poświęcenia nowego domu, wolał dzień ten pamiętnym uczynić przez czyn prawdziwie humanitarny. Oto ofiarował towarzystwu kolonij wakacyjnych we Lwowie dla dziewcząt 1050 metrów kwadratowych ze swego gruntu w Mikuliczynie, miejscowości znanej ze znakomitego górskiego powietrza i kąpieli w Prucie pod budowę własnego domu, odpowiadającego wszelkim wymaganiom higieny. Oprócz tego pozwolił dr. Zaleski korzystać kolonistkom z pobliskiego lasu.

Sprawa zapisu ś. p. Stefanii Tur Przedrzymirskiej. Wydział przemyskiej Rady powiatowej na posiedzeniu, odbytem dnia 11 bm., rozpatrywał między innemi sprawę zapisu ś. p. Przedrzymirskiej na założenie liceum żeńskiego w Przemyślu. Przedewszystkiem uchwalono na zapytanie sądu, jako władzy pertraktującej spadek, odpowiedzieć, iż Wydział przyjmuje zarząd majątku spadkowego. Decyzyę w sprawie oświadczenia się co do przyjęcia spadku wstrzymano aż do ukończenia dochodzeń spadkowych, które dadzą dopiero dokładny obraz pozostałego majątku.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem karnym we Lwowie odbyła się rozprawa karna przeciw radnemu miejskiemu p. Getritzowi i dwom jego czeladnikom, obwinionym o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną na osobie zecera Huczkowskiego, mieszkającego w kamienicy p. Getritza. Huczkowski był winien za mieszkanie 5 złr, otóż p. Getritz polecił swym czeladnikom stać przy bramie i nie wypuścić Huczkowskiego z domu dopóty, dopóki nie zapłaci długu. Skutkiem tego rozkazu zatrzymano Huczkowskiego przemocą w domu przez cały dzień i narażono na stratę, bo tego dnia nie mógł nic zapracować. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał skazał p. Getritza za zbrodnię gwałtu publicznego na [illegible] dni więzienia.

„Dummer August". Do Poznania zjechał w ostatnich dniach były clown cyrku Renza w Berlinie, Tom Billing, i na wielkich afiszach zapowiedział dwa przedstawienia *„des berühmten dummen August"* i t. d. na sali Lamberta. Pierwsze przedstawienie odbyło się w niedzielę wieczorem. Sukces finansowy był nadzwyczaj wielki. Sala była wykupioną i wiele osób nie mogło już otrzymać biletu wstępu. Za to produkcye „głupiego Augusta" wcale a wcale się nie podobały. Gdy zaś clown w zbyt drastyczny sposób począł naśladować „Kubę rozpruwacza", wtedy oburzenie zawiedzionej publiczności wzrosło do tego stopnia, że na całej sali rozległo się przeciągłe gwizdanie, sykanie, tupanie, a nawet poczęto szklankami rzucać na scenę. „Dummer August" zniewolony był uciec i w ten sposób niefortunne przedstawienie się skończyło. Gdyby nie interwencya policyi, nie byłby Tom Belling uszedł cało, gdyż opuszczająca salę publiczność wygrażała się mu i żądała zwrotu pieniędzy. Drugie zapowiedziane przedstawienie oczywiście już się, wobec takiego „sukcesu" pierwszego przedstawienia, nie odbyło.

Z Litwy. Dzienniki warszawskie przynoszą następującą ciekawą wiadomość:

W pow. ihumeńskim w gubernii mińskiej leży zaścianek Bochany, zamieszkany od bardzo dawna przez rodziny drobnoszlacheckie: Bułhaków, Piotrowiczów i innych. Zaścianek należy do klucza Samuelowskiego, którego właścicielom, naprzód ks. Radziwiłłom, następnie zaś hr. Emerykowi Czapskiemu, szlachta opłacała czynsz dzierżawny przez długie lata. Stan rzeczy, ku zobopólnemu podobno zadowoleniu, trwał bez zmiany do czasu wydania prawa o skupie gruntów czynszowych. Bułhakowie, Piotrowiczowie i inni podali się za czynszowników i domagali się uzna-

nia za ich własność ziemi, którą uprawiali przez dwa stulecia z dziada pradziada. Hr. Emeryk Czapski widział w nich zwykłych dzierżawców i uznania za czynszowników odmówił. *Inde irae* i — sprawa sądowa. Mniemani czynszownicy, na dowód zasadności swych pretensyj, złożyli w urzędzie czynszowym kopię przywileju udzielonego im rzekomo przez ks. Radziwiłła w r. 1746. Oryginał tego przywileju miał się znajdować w archiwum centralnem wileńskiem. Kopia nosiła datę z r. 1880 i była zaopatrzona w podpis ówczesnego marszałka szlachty wileńskiej, hr. Putkamera, tudzież w pieczęcie. Sprawę pomiędzy szlachtą zagrodową, a hr. Czapskim, miał rozstrzygać sąd okręgowy tutejszy; obrońca jednak interesów hr. Cz., adw. przys. Witkiewicz, uznał kopię rzeczoną za sfałszowaną. Sąd okręgowy zbadał wobec tego hr. Puttkamera i archiwistę, p. Sprogisa z Wilna.

Stwierdzono stanowczo, iż oryginału przywileju w archiwum wileńskiem niema i nigdy nie było i że kopia jego jest oczywiście sfałszowaną. Hr. Puttkamer uznał swój podpis za podrobiony.

Wobec takiego orzeczenia ekspertów, sąd przesłał akta prokuratoryi, dla pociągnięcia podejrzanych o sfałszowanie aktu szlachciców do odpowiedzialności karnej.

Akademia górnicza w Leoben została po długich usiłowaniach zarówno akademików, jak i grona profesorów, zrównaną z innemi zakładami wyższemi czyli zostaje „*Hochschule*“. Równocześnie będą już w tym roku prawdopodobnie zaprowadzone egzamina państwowe. Rektorem jest obecnie nadradca górniczy Haner.

Kobiety uczonymi. Wydawane przez p. Lilę Giżycką pismo: *Korrespondenz für Frauenbewegung* donosi: Wydział prawniczy uniwersytetu zurychskiego mianował pannę Annę Malkenroth z Gdańska doktorem obojga praw. Rozprawa inauguracyjna ma tytuł: „Przyczynek do historyi handlu i wolności rzemiosła“. Od czasu pani dr. Rempin p. Malkenroth jest pierwszą kobietą która w Zurychu uzyskała doktorat praw. Miss Cora A. Benneson w Stanie Massachusets otrzymała pozwolenie sprawowania czynności adwokackich. Studya swe odbyła ona w uniwersytecie michigańskim, a pozwolono jej praktykować przy najwyższym trybunale w Michigan i Illinois. Pani Oyama, żona zwycięskiego wodza japońskiego, ma być jedną z najwykształceńszych i najmilszych Japonek. Bostoński *Woman's Journal* opowiada, że wychowała się ona w Vassar, najsławniejszem kolegium dla kobiet w Ameryce.. Należała ona do komisyi, zarządzającej oddziałem japońskim na wystawie chicagowskiej. W Mariposa County, w Kalifornii, od ośmiu lat godność superintendenta szkolnego sprawuje mrs W. d'Egenhoff. W 22 roku życia — pisze o niej *Woman's Journale* — owdowiała ona, mając dwóch małych synków do wychowania. Po śmierci męża zrazu zastępowała go mrs. Egenhoff, ale funkcye swe sprawowała tak dobrze że ją potwierdzono na tym urzędzie. Jest ona bardzo zdolnym inspektorem, wybornym nauczycielem i wzorową matką. Mariposa jest okolicą słabo zaludnioną, bardzo górzystą, bez kolei i pewnych dróg. Mrs Egenhoff najczęściej konno udaje się na wizytacyę szkół przez góry i preryę. Nie ma ona trwogi chociaż jest niewielką zgrabną osóbką: nigdy się jej też nie zdarzyła żadna zła przygoda. Na sławnym angielskim uniwersytecie w Cambridge przy egzaminie z matematyki odebrała palmę pierwszeństwa wszystkim współzawodniczącym z nią mężczyznom, kobieta, miss Johnson.

Życie ludzkie z punktu widzenia statystyki przedstawia się, jak następuje: człowiek, który przeżył lat 50, pracuje średnio 6500 dni, śpi przez 6000 nocy, bawi się 4000 dni i nocy. Człowiek ten przechodzi średnio 19,000 kilometrów, jada 36000 razy, przyczem zjada 7000 kilogramów mięsa 1800 kilogramów ryb, jaj, jarzyn, wypija 4200 litrów wszelakich napojów. Statystyka milczy jedynie o tem, ile człowiek ten narobił... niedorzeczności.

Ruch sceniczny co się zowie, panował w tych dniach w jednym z teatrów japońskich w Tokio. Dawano melodramat, przedstawiający współzawodnictwo Chin i Japonii. W akcie trzecim na scenie rozgrywa się bitwa pomiędzy Japończykami a Chińczykami. W chwili, gdy losy walki ważyć się zaczynały, jeden z widzów, snać w gorącej krwi kąpany, skoczył na scenę i zaczął grzmocić na prawo i lewo aktorów, grających role Chińczyków. Efekt był tem silniejszy, iż młóceni bez litości Chińczycy w samej rzeczy — uciekali za kulisy. Patryotyczny wybryk uszedł podobno bezkarnie burzycielowi porządku teatralnego.

Równouprawnienie kobiet. Trzy kobiety niemieckie pp. Caner, Gerhard i Giżycka (Lily von Giżycka, żona profesora filozofii na uniwersytecie berlińskim, córka generała pruskiego von Kretschmana), rozesłały w tych dniach odezwę do kobiet niemieckich wszystkich klas i stronnictw. — Odezwa ta zwraca się do parlamentu, żądając zmian w prawodawstwie. Większa część państw rzeszy nie dopuszcza kobiet do udziału w stowarzyszeniach politycznych. Taki stan rzeczy uważają trzy pionierki emancypacyi politycznej kobiet niemieckich za niemożliwy nadal, gdyż szkodzi on „nietylko kobietom ale i społeczeństwu. Pierwszym dlatego, że usuwa je od wszelkiego udziału czynnego w sprawach publicznych, że nie pozwala im wskutek tego bronić praw swoich, i że wreszcie tamuje wszelki rozwój i wszelką dojrzałość polityczną kobiety. Drugiemu zaś, t. j. społeczeństwu, szkodzi dlatego, że wychowanie dzieci spoczywa dotychczas w zupełności w rękach kobiety, a jednak ona sama z życiem publicznem stykać się nie może, więc tem samem musi wpływać nierozumnie i szkodliwie na własne dziecko.“ Wreszcie zwraca się odezwa do niewiast niemieckich. Te nie będą zapewne milczały.

Nie należy uważać tego żądania za wybryk fantazyi; przed laty trzema bowiem figurowało na petycyi kobiet niemieckich w sprawach wyższego wykształcenia — około 300 000 podpisów. Tam chodziło głównie o prawa inteligencyi; tutaj, gdzie interesy całego narodu niemieckiego w grę wchodzą, współudział będzie zapewne jeszcze większy.

Nekrolog fin de siecle. W piśmie socyalno demokratycznem *Frank. Tagespost*, wychodzącem w Norymberdze, zamieszczono następujące ogłoszenie o śmierci: „Dzisiaj zagasła zasada witalna naszej ukochanej małżonki i matki w pięćdziesiątym piątym roku jej istnienia. Materya zwrócona będzie w sobotę i t. d. ziemi na miejscu cmentarnem“.

Paryskie Towarzystwo wstrzemięźliwości oznajmiło, iż w roku bieżącym zamierza ze zwiększoną energią prowadzić kampanię przeciw pijaństwu, które we Francyi zatrważające robi postępy. W ostatnich latach kobiety przyzwyczaiły się również do picia absyntu; nadto stwierdzono, że wypadki obłędu z pijaństwa nigdy nie zdarzały się w Paryżu tak często, jak w ostatnich czasach. Liczniejszemi też znacznie stały się wypadki pijaństwa między nieletniemi (niżej lat 16) dziećmi. Paryż posiada, według ostatniego obliczenia, 32.000 szynków. W departamentach zaś liczba zakładów, poświęconych kultowi Bachusa, wynosi 425 000. Najwięcej wszakże kobiet, pijących wódkę, znajduje się w Londynie. W ciągu roku 1893, jak wykazują cyfry urzędowe, przytrzymano na ulicach stolicy angielskiej 11.000 pijanych kobiet. Najbardziej rozpowszechnionym jest nałóg pijaństwa w Stanach Zjednoczonych, a kobiety oddają mu się na równi z mężczyznami.

Datki na ciepłe obiady dla „głodnych dzieci“ złożyli na ręce podpisanego pp.: Dawidowski 5 złr., Stefan Żypowski 5 złr., Staś Jentys 2 złr., Antoni Królikowski 2 złr., Stanisław Żmuda 1 złr., Neuwerth 1 złr. 50 ct., Jan Ripper 5 złr., Stanisław Krzyżanowski 3 złr., Piotr Gadomski 2 złr., Karol Szurek 2 złr., A. Kretschmer 1 złr. *Twaróg.*

Składki na Wawel. Dnia 14 stycznia b. r. odbyło się u p. Ulanowskiej XXI rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 628 złr., razem z poprzedniemi 13.806 złr. 61 ct., które złożone zostały do Kasy Oszcz. m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 149068.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 29 stycznia b. r. w domu p. Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 — 8 po południu. — Rozbicie u pani hr. Zygmuntowej Szembekowej nastąpi dnia 30 stycznia b. r. między godziną 3 a 6 po południu, w pałacu ks. Ogińskiej przy ulicy Wolskiej.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 19 stycznia: „Syn Giboyera“, komedya w 5 aktach Em. Augiera.

W niedzielę 20 stycznia: „Przed ślubem“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wisła“**, kwartalnik etnograficzny, wydawany z zapomogi kasy im. Mianowskiego utworzył już ośm grubych tomów, zawierających i surowy materyał w pieśniach i gadkach ludu, i porównawczo-krytyczne jego opracowanie i bogate przyczynki do wyjaśnienia rzeczy należycie dotąd niezbadanych, i pracowicie gromadzoną bibliografię wszystkiego, co z zakresu ludoznawstwa gdziekolwiek ogłoszono. Dzięki *Wiśle* badania etnograficzne u nas weszły na drogę naukową, usystematyzowały się, a nadto pogłębiły przez zestawianie z wyobrażeniami i twórczością ludów obcych, wiodących atoli ród swój ze wspólnej kolebki Aryów. Ten szeroki zakres badań pospołu z umiejętnością i starannością opracowania, uczynił *Wisłę* zbiorem prac zajmujących nietylko dla etnografa, lecz w ogóle dla każdego, komu literatura obojętną nie jest. Najnowszy zeszyt kwartalny, który godziłoby się nazwać tomem, bo posiada przeszło 230 stronic druku, może służyć za wzór tego, co *Wisła* stale podaje. Mamy w nim obszerną rozprawę Adolfa Czernego o istotach mitycznych żyjących w wyobraźni Łużyczan, z dołączeniem mapki tego kraju, dalej wysoce ciekawe wiadomości o chasydach i chasydyzmie, podane przez G. Segela, opis obrzędów weselnych we wsi Szczłajdach, pow. kutnowskiego z pieśniami i melodyami, spisanemi przez L. Lissowskiego, oraz podania i powieści, zebrane w W. Ks. Poznańskiem przez O. Knoopa. Poza temi większemi pracami znajdujemy kilka mniejszych, lecz niemniej ważnych. Od ks. A. Pleszczyńskiego dowiadujemy się, że powszechnie znana przypowieść o młynarzu, synie jego i ośle była już wierszem polskim wyrażona w r. 1622, a w języku łacińskim drukowano ją w r. 1480; podobnież J. Bystroń pokazuje, jak niektóre opowieści ze starodawnego zbioru „Historyj rzymskich“ przeszły do ust ludu naszego i dotychczas się przechowały. J. Piątkowski opisuje żebraków z ziemi Sieradzkiej. H. Sarnowska przytacza dwie bajki z Łowicza itd. Z działu „Poszukiwań“, obejmującego drobne wiadomości w lekach, zwyczajach prawnych, budownictwie nazwach ludowych itd, wyróżnić trzeba studyum o kołysance ludowej, napisane po włosku przez Ellę Adajewską a spolszczone przez J. Karłowicza, który też wzywa do nadsyłania *Wiśle* słów i melodyj kołysanek polskich. Jeżeli odezwa ta znajdzie oddźwięk należy oczekiwać ukazania się w *Wiśle* sympatycznego zbioru pieśni, nuconych przez matki Polki i piastunki nad kolebką.

Dział ekonomiczny.

Rada kolejowa na nadzwyczajnem posiedzeniu wydała opinię zalecającą Wydziałowi krajowemu ażeby w program pierwszego okazu swej akcyi o poparciu budowy kolei lokalnych w naszym kraju wciągnął także linie kolejowe: Szepatowce-Delatyn i Łupków-Cisna.

Z Petersburga donoszą, że ze zmianą ministra komunikacyj wejdzie także w wykonanie zamiar podziału administracyi kolei skarbowych na okręgi według projektu obejmującego zarząd ministerstwa ks. Chiłkowa. Jeden z takich okręgów organizuje się w Rydze przez połączenie kolei: rysko-dźwińskiej, dźwińsko-witebskiej, witebsko-orłowskiej, części pskowsko-ryskiej i mitawskiej w jedną całość. Dystanse, które mają wejść do składu okręgu warszawskiego, oddawna są już wiadome, a z organizacyą ich związana jest sprawa budowy gmachu dla biur kolei skarbowych koncentrujących się w Warszawie. Zarząd kolei skarbowej warszawsko-terespolskiej mieści się w lokalu wynajętym, a opłata za komorne starczyłaby na zamortyzowanie kosztów budowy własnego gmachu. Obecnie zarząd kolei terespolskiej, administrującej także linie: siedlecko małkińską, nadnarwiańską i brzesko chełmską, wymaga 90 pokojów, po przyłączeniu zaś zarządu dystansu kolei petersburskiej Warszawa-Landwarów, nowo budowanej linii Ostrołęka-Tłuszcz, południowo zachodnich Grajewo, Białystok-Brześć, Litewski Równe oraz poleskich: Żabinka, Łuniniec, Równe, Łuniniec, Baranowicze, Wilno i Białystok-Baranowicze, pomieszczenia dla biur będą musiały być dwa razy większe, w odpowiednio urządzonym własnym gmachu. Prawdopodobne miejsce budowy obrane będzie na posesyi, należącej do zarządu komunikacyj, przy zbiegu ulicy Brackiej i Jerozolimskiej, gdzie jest obecnie ogród.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 18 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 po p.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	734 5 mm	737 0 mm	739 7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,0	+1°,0	+1°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	NNW 1	WNW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	98%	96%
Stan nieba 0 — zup. 10 zup. zachm.	4	9	10

Uwagi: Rano gruba mgła, po południu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 stycznia. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z d. 15 b. m.: Banknotów w obiegu było za 466,896.000 złr., czyli o 20,799.000 złr. mniej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 306,623.000 złr. (mniej o 721.000 złr.), w portfelu wekslowym 155,208.000 złr. (mniej o 18,107.000), w lombardzie 31,657.000 (mniej o 4,348 000), bank notów nieopodatkowanych w zapasie 37,661.000, (więcej o 10 752.000 złr.)

Pisino, 18 stycznia. Mieszkańcy włoskiej narodowości urządzili tu owacyę posłom sejmowym, którzy z Parenzo przejeżdżali i odprowadzili ich na dworzec kolejowy. Po powrocie z dworca tłum złożony z chłopaków i niewiast przechodził po ulicach, hałasując i wznosząc okrzyki: precz z nowym burmistrzem i z kroacką radą gminną. Uwięziono dwóch chłopaków. Noc przeszła zupełnie spokojnie.

Budapeszt, 18 stycznia. Cesarz zwiedzał wczoraj zimową wystawę w pałacu sztuki przez $1\frac{1}{2}$ godziny.

Budapeszt, 18 stycznia. Dziennikarz Zarandi został skazany na rok więzienia i na utratę przez trzy lata prawa do piastowania urzędów za obrazę majestatu, popełnioną w liście ogłoszonym do króla w jednym z dzienników prowincyonalnych.

Sybin, 18 stycznia. Wydział obwodowy wyborców w kraju saskim z powodu zmiany gabinetu węgierskiego oświadczył, że dotąd nie ma powodu do tego, by posłowie sascy z Siedmiogrodu wystąpić mieli z klubu liberalnego Sejmu węgierskiego.

Berlin, 18 stycznia. W dalszym toku wczorajszego posiedzenia parlamentu sekretarz stanu Nieberding uzasadniał nowelę do ustawy o organizacyi sądownictwa i o procedurze sądowo-karnej.

P. Rintelen wyraził zadowolenie z tego, że w tej noweli zaprowadzono odwołanie się i wynagrodzenie niesłusznie zasądzonych i zaproponował, aby sprawę odesłać do komisyi.

P. Enneccerus domagał się zbadania kwestyi, czy między trybunałem karnym a sądem ławniczym nie dałoby się utworzyć instancyi pośredniej z udziałem żywiołów obywatelskich.

Potem przerwano rozprawę, odkładając ciąg dalszy na dzień następny.

Berlin, 18 stycznia. Parlament niemiecki uchwalił wczoraj w drugiem czytaniu wniosek stronnictwa środkowego o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom. Przeciw temu wnioskowi głosowało stronnictwo konserwatywne, t. z. stronnictwo cesarskie, narodowo-liberalne i wolnomyślne zjednoczenie.

Berlin, 18 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla przedłożenia rządowego przeciw dążeniom przewrotowym p. Spahn wyraził życzenie, aby rząd przedłożył jako materyał wyjaśniający przepisy karne, jakie w innych państwach obowiązują.

P. Bebel zażądał zebrania i zestawienia orzeczeń trybunału państwa.

Na to odparł sekretarz stanu Nieberding że ustawy małych i pozaeuropejskich państw nie mogą być wskazówką dla Niemiec ale zapowiedział, że życzeniu dogodzi w skromniejszych rozmiarach.

P. Enneccerus odpowiedział na to, że się zadowalnia tem przyrzeczeniem poczem uchwalono wniosek p. Spahn 14 głosami przeciw 13, a wniosek p. Bebla został odrzucony wszystkiemi głosami przeciw 5.

Po tej uchwale komisya odłożyła dalszą pracę do poniedziałku.

Hamburg, 18 stycznia. *Hamburger Boersenhalle* pisze: Bank maklerski poniósł znaczną stratę przez to, że dyrektorowie bez wiedzy rady nadzorczej nie mając do tego prawa, użyczali znacznego kredytu kilku maklerom, którzy wówczas byli niewypłacalnymi. Przez to nadwyrężono rezerwy i znaczną część kapitału zakładowego. Mimo to pewność istnienia banku i możność dalszego prowadzenia interesów nie jest zachwiana.

Szkody poniesione wynoszą przeszło milion. — Rada nadzorcza postanowiła usunąć dotychczasowych dyrektorów.

Wersal, 18 stycznia. Wczoraj od godziny 11 przed południem panowało tu już ożywienie z powodu zbierającego się kongresu celem wyboru nowego prezydenta republiki. Wszystkie kawiarnie były przepełnione. Mówiono o szansach rozmaitych kandydatów; omawiano także kandydaturę Méline'a, ale do ostatniej chwili panowała niepewność nawet co do samych kandydatur. Dopiero przed samym kongresem dowiedziano się, że Dupuy wcale nie kandyduje i że walka toczyć się będzie wyłącznie pomiędzy trzema kandydatami, którymi są: Waldeck-Rousseau, Brisson i Feliks Faure. W sali kongresu rozdawano kartki tylko z temi trzema nazwiskami.

Wersal, 18 stycznia. Pociąg, wiozący ministrów, przybył wczoraj do Wersalu o godzinie 12 minut 45. Posiedzenie kongresu rozpoczęło się o 1 po południu.

Zaraz po zagajeniu kongresu dep. Michelin zażądał głosu i domagał się rewizyi konstytucyi.

Baudry d'Asson również zapisał się do głosu. Prezes kongresu Challemel-Lacour odmówił mu głosu i zarządził, aby bezpośrednio przystąpiono do głosowania. Skrutynium rozpoczęło się o godzinie 1 minut 20.

Galerye, przeznaczone dla publiczności, były przepełnione. Prawie całe ciało dyplomatyczne było na kongresie.

Wersal, 18 stycznia. Kongres rozpoczął się wczoraj o godzinie 1 po południu. Przy pierwszem głosowaniu Brisson otrzymał 338 głosów, Faure 244, Waldeck-Rousseau 184 głosy. Przy drugiem głosowaniu Waldeck-Rousseau zrzekł się swych głosów na rzecz Feliksa Faure'a, skutkiem czego Faure otrzymał 429, Brisson 360 głosów. Tym sposobem Feliks Faure wybrany został prezydentem republiki.

Paryż, 18 stycznia. Wybór prezydenta odbył się w spokoju i bez żadnego zajścia. Jedynie socyaliści zachowali się manifestacyjnie na kongresie. W pobliżu gmachu kongresu w Wersalu zebrało się wielu ciekawych, ale panował pomiędzy nimi zupełny spokój.

W Paryżu także panował spokój; stolica przedstawiała zwykły widok.

Kongres rozpoczął się o godzinie 1 po południu. Głosowanie zamknięto o 4 minut 30. Kongres zamknięty został około wpół do ósmej.

Paryż, 18 stycznia. Nowo wybrany prezydent republiki Feliks Faure przybył do Paryża z Wersalu o godzinie 9 wieczór. Na dworcu oczekiwały go tłumy z niecierpliwością. Powitano go z zapałem i bardzo życzliwie. Na całej drodze do pałacu Elizejskiego wznoszono okrzyki na cześć republiki i nowego jej prezydenta.

Na prowincyi wybór Faure'a zrobił jak najlepsze wrażenie.

Paryż, 18 stycznia. Wczoraj wieczór członkowie gabinetu pod przewodnictwem Dupuy'a podali się u nowego prezydenta do dymisyi, ale tymczasowo sprawują jeszcze urzędowanie.

Grupa socyalistów ogłosiła manifest, protestujący przeciw wyborowi i posądzający przeciwników politycznych o to, że pragną prowadzić dalej walkę z demokracyą i wstrzymywać reformy socyalne.

Wybór Faure'a powitały życzliwie dzienniki umiarkowane i republikańskie, a radykalne i socyalistyczne twierdzą, że wybór Faure'a jest utrwaleniem dotychczasowego dwuznacznego stanu i wskazówką braku stateczności.

Berno, 18 stycznia. W dolinie rzeki Muggio lawina zasypała dom. Pod gruzami zawalonego domu zginął chłopczyk dwuletni i dziewczyna dwudziestoletnia, a inny chłopak jest ranny w głowę.

Rzym, 18 stycznia. *Agencya Stefani'ego* dowiaduje się z Londynu że rząd angielski na list Ras Mangaszy, wzywający Anglię do przyjacielskiej opieki, odpowiedział, że jest i pozostanie wierny Włochom, jako swoim przyjaciołom i sprzymierzeńcom.

Rząd angielski przysłał rządowi włoskiemu powinszowanie z powodu zwycięstwa, jakie odniósł gen. Baratieri.

Medyolan, 18 stycznia. Wczoraj w południe o godz. $1\frac{1}{2}$ generalny prokurator trybunału apelacyjnego, Celli, został zamordowany w swojej pracowni przez człowieka, który się doń dostał pod przybranem nazwiskiem. Morderca ugodził prokuratora nożem w gardło i przeciął mu żyły. Ugodzony skonał w kilku minutach. Mordercę zaraz uwięziono. Słychać, że działał jako anarchista. Zeznał on że się nazywa Attilius Bellochio, udawał obłąkanego i na stawiane pytania nie dawał żadnej odpowiedzi.

Petersburg, d. 18 stycznia. Omawiając ustąpienie Casimir Périera *Nowoje Wremia* zaznacza, że Périer powodował się osobistą niechęcią i przez to wtrącił swoją ojczyznę w położenie, które jest więcej kłopotliwem, niż po zamordowaniu Carnota.

Nowosti piszą: Postawiony wobec konicznego dylematu: albo Izbę rozwiązać albo ustąpić, Casimir-Périer wybrał to drugie, bo wybór Brissona prezydentem Izby a Richarda jej członkiem wskazał mu, że stoi samotnie — a ma przeciw sobie zawziętych wrogów.

Petersburskija Wiedomosti piszą: Postanowienie Casimir-Périera jest jego pogrzebem politycznym. Francya nie zapomni mu nigdy tego zbiegostwa z pod chorągwi z pobudek sobkostwa.

Swiet twierdzi, że orędzie Casimir-Périera zawiera tylko mgliste i czcze powody ustąpienia. Dziennik ten wyraża silną nadzieję, że Francya bez poważniejszych zaburzeń powróci znowu na tory normalne.

Russkaja Starina pisze: Casimir-Périer musiał swoją osobą odpokutować za błędne mniemanie, iż prezydent republiki może na rząd wywierać wpływ poważny.

Petersburg, 18 stycznia. *Swiet* donosi w formie pogłoski, że członek ministerstwa skarbu Timiraziew zostaje mianowany zarządzającym kancelaryą generał-gubernatora warszawskiego, a więc będzie jednym z głównych współpracowników hr. Szuwałowa.

Petersburg, 18 stycznia. O wyborze Faure'a prezydentem Francyi piszą *Nowosti*: Ze stanowiska polityki zagranicznej sądząc, wybór Faure'a jest więcej uspokajającym, niżby był wybór Brissona.

Świet nazywa ten wybór szczęśliwym.

Stockholm, 18 stycznia. Wczoraj otworzył król parlament szwedzki mową tronową, która o sprawie unii skandynawskiej tak się wyraża: Unia, która przed ośmdziesięciu laty była zawarta, przy pomocy Boskiej popierała skutecznie długie trwanie stanu szczęśliwego. Każda unia państw wkłada na nie wzajemne zobowiązania. Te zobowiązania ograniczają wprawdzie pod niejednym względem swobodę samodzielności ale dostarczają natomiast wzajemnie podpory i powiększają potęgę. Oby moje obydwa narody mogły zawsze cenić należycie szczęście tych korzyści, jakie unią osiągnięto. Wówczas użylibyśmy wszystkich sił, aby je utrzymać i wzmocnić. Unia, istniejąca od roku 1814, potrzebuje — jak każda ludzka rzecz, poprawy, ale myśl zasadnicza jest wielka.

Mowa tronowa zapowiada przedłożenie ustawy o przyznaniu większych wydatków na marynarkę o zabezpieczeniu robotników na starość na wypadek nieudolności do pracy i kalectwa, o powiększeniu cła od zboża — głównie dla zapobiegania spekulacyom handlowym.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 stycznia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	55
Zjednoczony dług w srebrze	100	65
Austryacka renta złota	125	70
4% austryacka renta (marcowa)	100	90
4% węgierska renta złota	124	10
4% węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro węgierskiego	1061	—
Akcye kredytowe	415	—
Londyn	124	35
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	85
20 marek	12	17
20-to frankówki za sztukę	9	87
Banknoty włoskie	46	30
Dukaty austryackie	5	81

Wiedeń, 17 stycznia. Ruble 133·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·80. — Żyto na wiosnę 5·75—0·00. Pszenica na wiosnę 6·76 do 0·00. Owies na wiosnę 6·15—0·00.

Wiedeń, 17 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·25; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·35; 4% galic. fund. propin. 96·75; $4\frac{1}{2}$% list. banku kraj. 100·70; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 299·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149·50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·85; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. — 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 415·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 457·—; Länderbank na 200 złr. — 283·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1061·—

Berlin, 18 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 251·10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 97·75 mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 96·30 mkr. Austryackie banknoty 164·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 144·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.